

Nr 2
STYCZEŃ, LUTY,
MARZEC
2003 r.
KRASNODAR



№ 2
ЯНВАРЬ, ФЕВРАЛЬ,
МАРТ
2003 г.
КРАСНОДАР

Газета Польского Национально-Культурного Центра "Единство"
Pismo Polskiego Narodowo-Kulturalnego Centrum "Jedność" na Kubaniu

DEKALOG EMIGRACJI

wskazania Ojca Świętego Jana Pawła II dla Polaków na emigracji

1. Nie zapominaj, że najwyższym dobrem jest Bóg i bez Niego nie zrozumiesz samego siebie i nie odnajdziesz sensu życia.
2. Nie zapieraj się imienia swojego narodu, ani jego historycznych doświadczeń bo są to jego własne korzenie, jego mądrość, choćby gorzka, jego powód do dumy.
3. Pamiętaj o tym, że gdziekolwiek rzucą cię losy, zawsze masz prawo, aż po kres dni twoich, pozostać członkiem swej narodowej rodziny.
4. W najgorszych nawet okolicznościach, zmieniając środowisko, obywatelstwo, nie wypieraj się nigdy wiary i tradycji twych przodków, jeśli chcesz, by twoi nowi bracia i twoje dzieci nie wyparły się ciebie. Rodzino, stań się tak, jak wielki Kościół, nauczycielem i matką.
5. Szanuj swój naród, pomnażaj jego dobre imię i nie dozwól, aby było nadużywane dla politycznych, nacjonalistycznych, czy jakichkolwiek innych celów.
6. Nie pozwól, aby twoja rodzina, naród, był przez kogokolwiek okradany, łżony, niesłusznie oczerniany.
7. Nie wywyższaj siebie i swojego narodu ponad jego rzeczywiste zasługi i ponad narody inne; raczej pokaż innym to, co w twoim narodzie jest najlepsze.
8. Ucz się od innych narodów dobrego, ale nie powtarzaj ich błędów.
9. Pamiętaj, że mieć rodzinę-naród, jest to wielki przywilej wynikający z prawa człowieka, ale i nie zapominaj o tym, że Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek.
10. Pamiętaj, że jesteś dzieckiem narodu, którego Matką i Królową jest Bogurodzica Maryja "dana jako pomoc ku obronie".
Powtarzaj często modlitwę serc polskich: "Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam".

NASZE KALENDARIUM

- | | |
|---|---|
| 525 lat – Urodził się Mikołaj Kopernik, astronom (dn. 19.02. 1473 r.) | 80 lat – Urodził się Olgierd Budrewicz, pisarz i publicysta (dn. 10.02. 1923 r.) |
| 235 lat – Zawiązanie konfederacji barskiej (dn. 29.02. 1768 r.) | 75 lat – Urodziła się Michajlina Rabczykowa, członkini Polskiego Narodowo-Kulturalnego Centrum "Jedność" (dn. 17.03.1928 r.) |
| 210 lat – Drugi rozbiór Rzeczypospolitej (dn. 23.01. 1793 r.) | 75 lat – Urodził się Antoni Grzelak, członek Polskiego Narodowo-Kulturalnego Centrum "Jedność" (dn. 19.01.1928 r.) |
| 170 lat – Otwarcie Teatru Wielkiego w Warszawie (dn. 24.02.1833 r.) | 75 lat – Urodził się Aleksander Ścibor-Rylski, poeta (dn. 16.03.1928 r.) |
| 155 lat – Wybuch powstania wielkopolskiego (dn. 20.03.1848 r.) | 40 lat – Zmarła Pola Gojawczyńska, pisarka (dn. 29.03. 1963 r.) |
| 150 lat – Skonstruowanie przez Ignacego Łukasiewicza lampy naftowej (1853 r.) | 20 lat – Urodził się Borys Riabczykow, członek Polskiego Narodowo-Kulturalnego Centrum "Jedność" (dn. 4.02.1983 r.) |
| 140 lat – Wybuch powstania styczniowego (dn. 22.01. 1863 r.) | Jubileusz – Urodziła się Irena Tyszczenko, członkini Polskiego Narodowo-Kulturalnego Centrum "Jedność" (dn. 4.01.) |
| 105 lat – Urodził się Karol Bunsch, pisarz (dn. 22.02. 1898 r.) | Jubileusz – Urodziła się Halina Bondarenko, członkini Polskiego Narodowo-Kulturalnego Centrum "Jedność" (dn. 26.01.) |
| 105 lat – Odkrycie przez Marię Skłodowską-Curie pierwiastków polonu i radu (1898 r.) | |
| 100 lat – Maria Skłodowska-Curie otrzymuje nagrodę Nobla (1903 r.) | |
| 95 lat – Urodził się Teodor Parnicki, pisarz (dn. 5.03. 1908 r.) | |

ŻYCIE POLONIJNE

2 ноября 2002 г. в Краснодаре состоялся торжественный вечер Польского национально-культурного центра "Единство". Краснодарские поляки собрались по случаю дня поминовения усопших (Dzień Zaduszny), а также дня памяти прославленного польского короля Казимира Великого (умершего 5 ноября 1370 г.).

Пожалуй, нет такой семьи, которая не чтит бы своих предков. Второго ноября весь католический мир отметил день поминовения, отдав дань памяти и уважения ушедшим родичам. Следуя традиции, в Центре национальных культур Краснодара собралась польская община, чтобы в очередной раз вспомнить своих предков. Атмосфера встречи была торжественной. Участники вечера делились воспоминаниями о своих семьях, поминали добрым словом родных и близких. Настоятель римско-католического ко-

стёла в г. Краснодаре отец Кшиштоф Гоик рассказал о духовном значении родовой памяти, заботе о душах усопших.

Председатель Правления польской общины пан Александр Селицкий вспомнил богатую славными героями польскую историю. Особое внимание было уделено польскому королю Казимиру Великому (правившему в 1333-1370 гг.).

С ярким сообщением выступила пани Ядвига Гарлинская-Гжеляк, которая поделилась воспоминаниями о польских традициях своей семьи, а также рассказала об участии детского фольклорного коллектива "Сковронэк" на XII Международном фольклорном фестивале в г. Жешуве и на Международном фестивале поэзии имени Марии Конопницкой. Во время своего выступления пани Ядвига продемонстрировала фотографии с фестивалей, а затем прочла ряд стихотворений о Казимире Великом.

Кроме того, выступили пан Ромуальд Скоковский и преподаватель польского языка, лектор Кубанского госуниверситета пани Агнешка Калужа. Пани Калужа рассказала о том, как проходит день поминовения в ее семье.

Далее были представлены новые члены польской общины: пани Лариса Белая (Михайловская), шахматный гроссмейстер пан Виталий Цешковский и ветеран Второй мировой войны, служивший в Войске Польском, пан Анатолий Сташевский.

Вместе со взрослыми выступали и дети: фольклорный ансамбль "Сковронэк" продемонстрировал своё искусство перед старшими товарищами и камерами краснодарского телевидения.

Много хороших и добрых слов было сказано в тот день, закончившийся торжественной мессой в костёле.

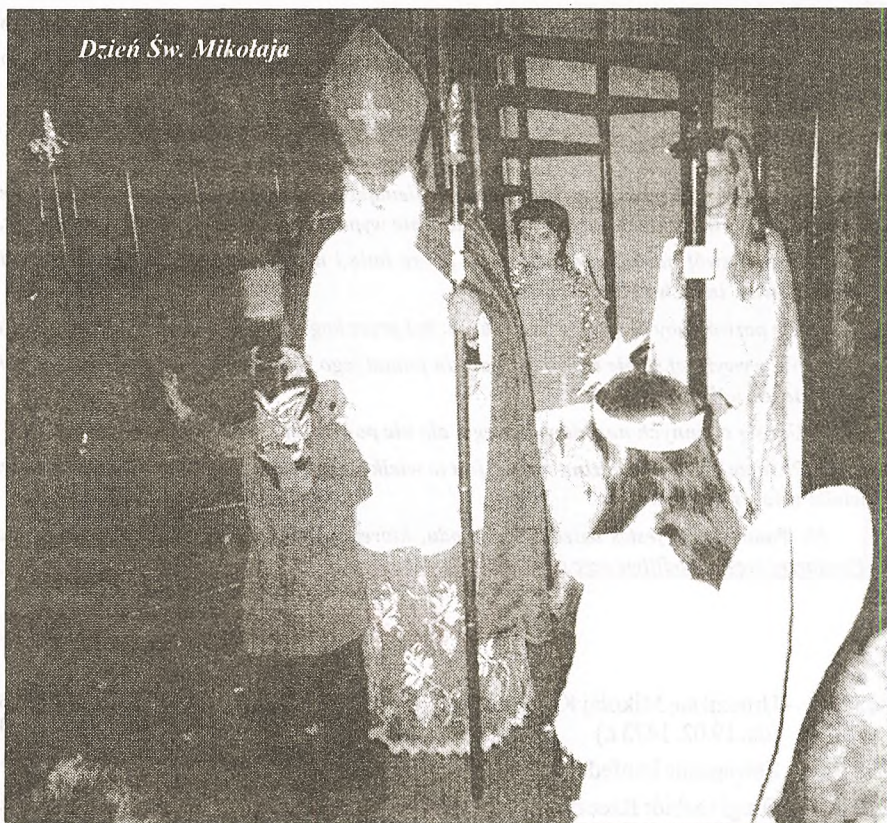
Валерий СРЕЛЬЦОВ

6 декабря 2002 г. в краснодарском костёле состоялось празднование Дня Святого Николая Мирликийского (Dzień Św. Mikołaja). Наибольшую радость этот праздник принес детям, которые получили вкусные подарки. Во время Святой Мессы они узнали, что Святой Николай был Епископом и его нельзя путать с Дедом Морозом.

С помощью пани Ядвиги Гарлинской-Гжеляк, а также пани Дороты и Антона Шапочка, детвора римско-католического прихода победила злых волшебников и встретила с самим Святым Николаем (отец Кшиштоф Гоик).

24-25 декабря 2002 г. христиане отмечали Великое Чудо Рождества Господня (Boże Narodzenie). В краснодарском костёле прошли торжественные Святые Мессы, были устроены детские представления по мотивам Евангельской истории.

Поляки Краснодара искренне желали друг другу и всем жителям Земли счастья и мира в Новом году.



28 декабря 2002 г. краснодарская польская община собралась для проводов старого и встречи нового года. Было зачитано обращение Святого Отца Иоанна Павла Второго к Полонии "Dekalog Emigracji", исполнены рождественские и новогодние песни, принят новый член общины — пани Альбина (Алла) Федина.

1 марта 2003 г. в Центре национальных культур Краснодара прошел польский поэтический вечер, посвященный памяти поэта Зигмунда Красиньского. На вечере присутствовали гости из краснодарского общества ветеранов Второй мировой войны.

Праздник открылся исполнением национального польского гимна "Jeszcze Polska nie zginęła" и песни "Rota" на стихи Марии Конопницкой.

С поэтическими номерами выступили члены нашей общины: пани Ядвига Гарлинская-Гжеляк, пан Александр Селицкий, пани Александра Собчинская, пани Оксана Повshedная, пани Лариса Белая (Михайловская), пани Альбина (Алла) Федина.

Пани Гарлинская-Гжеляк показала участникам вечера элементы польских народных танцев. Вечер завершился приемом новых членов общины (пани Ирина Тищенко, пани Инесса Устинова, пани Татьяна Хмелевская), исполнением польских песен и танцев.

KAZIMIERZ III WIELKI (1310-1370)

Ostatni z dynastii Piastów na tronie polskim, król polski od 1333 roku, syn Władysława I Łokietka i księżniczki wielkopolskiej Jadwigi. Dążył do wzmocnienia i przywrócenia całości Królestwa Polskiego, opierając się na sojuszu z Węgrami i papieżem.

W roku 1335 uzyskał od Jana Luksemburskiego zrzeczenie się roszczeń do korony polskiej. W 1339 roku w Wyszehradzie zawarł z królem węgierskim Karolem Robertem układ, w myśl którego w razie bezpotomnej śmierci Kazimierza III Wielkiego tron polski miał przypaść Andegawenom.

W roku 1343, nie mogąc wyegzekwować wyroku sądu papieskiego z 1339 roku, zawarł z Krzyżakami pokój kaliski. Wzmocnił swe wpływy na Pomorzu Zachodnim przez zawarcie w 1343 roku przymierza z książętami włochojskimi. Córkę Elżbietę wydał za Bogusława V, a następnie adoptował ich syna Kaźka słupskiego (Kazimierza IV), przeznaczając go na tron polski po Ludwiku Węgierskim.

Dążąc do odzyskania Śląska, objął w roku 1341 w zastaw Namysłów, Kluczbork, Byczyne, Wołczyn, w roku 1343 opanował Wschowę, w latach 1345-48 walczył bezskutecznie z Czechami (pokój w Namysłowie).

W latach 1349-52 opanował, przy pomocy węgierskiej, większość Rusi Halicko-Wołyńskiej, w roku 1355 potwierdził prawa Andegawenów do sukcesji w Polsce.

W roku 1356 podporządkował sobie Mazowsze, w roku 1366 - ziemię bełską, chełmską, Włodzimierz i Podole, jako lenna. W roku 1365 zhołdował Santok i Drezdenko, w roku 1368 odzyskał od Brandenburgii część Nowej Marchii.

W polityce wewnętrznej dążył do centralizacji rządów (oparcie się na dobieranej przez króla radzie królewskiej oraz na urzędzie starostów); pokonał opozycję wielkopolską pod przywództwem Maćka Borkowica; popierał kolonizację wewnętrzną, rozwój miast, rzemiosła, handlu i górnictwa, głównie w Małopolsce; przeprowadził kodyfikację prawa zwyczajowego (statuty wiślickie i piatrkowskie).

W roku 1334 wydał przywilej dla Żydów; uporządkował podatki oraz dokonał reformy monetarnej; podniósł stan obronności kraju, budując około 50 zamków.

W roku 1364 założył w Krakowie pierwszy w Polsce uniwersytet (Akademia Krakowska). O znaczeniu Kazimierza III Wielkiego w Europie świadczy powierzenie mu roli rozjemcy w sporze Luksemburgów z Habsburgami, a także zjazd wielu władców europejskich, który odbył się w roku 1364 w Krakowie.

Kazimierz Wielki zmarł w roku 1370, i pochowany został na Wawelu.



ЗА ПОСЛЕДНИЕ десять лет Кубань привлекала к себе многих как отечественных, так и зарубежных инвесторов. Инвестиции вкладываются в нефтяную и газовую промышленность, в цементную и машиностроительную. Создаются совместные предприятия в области лёгкой и текстильной промышленности. Развивается санаторно-курортная индустрия. Но паль-

дущих немецких, итальянских и голландских фирм.

Польшу пока представляла только одна фирма "Pilmet-Europra. S.A." из г. Вроцлава, специализирующаяся на выпуске тракторных прицепных опрыскивателей для полевых работ. Со своей продукцией приехал Президент фирмы пан Кшиштоф Мулярук, охотно демонстрировавший преимущества

ПОЛЬСКАЯ ФИРМА НА КУБАНСКОМ РЫНКЕ

Кубань - жемчужина России. Природа одарила наш край щедрым южным солнцем и мягким черноморским климатом. Недра Кубани богаты полезными ископаемыми, но самое большое богатство, это сама земля и люди которые на ней трудятся. Кубанский чернозём считается самым плодородным в России. На богатых нивах порой снимают два урожая в год. Земля щедро платит за ту любовь, с которой кубанцы обращаются с ней.

му первенства всегда держало сельское хозяйство. В период перестройки, а затем рыночной экономики на смену колхозам пришли сельскохозяйственные кооперативы, фермерские хозяйства и агрофирмы. Сельскохозяйственный рынок Кубани сразу же стал востребован. Ведущие фирмы по производству сельскохозяйственной техники начали делать первые шаги по освоению кубанского рынка.

ТАК, с 27 по 30 ноября 2002 г. в Краснодарском выставочном павильоне на ул. Зиповская, 5 прошла международная сельскохозяйственная выставка "Агротехнологии". Ведущие производители из России, Украины, Белоруссии, Германии, Италии, Голландии, Австрии и Литвы представили оборудование и новые разработки технологии в области сельского хозяйства и пищевой промышленности. Отрадно было видеть среди всего этого созвездия и польских производителей.

Чего там только не было: и комбайны, и трактора на колёсном и гусеничном ходу, и плуги, и сеялки, и веялки, а также современное оборудование для переработки фруктов и овощей. Большую часть павильона занимала продукция ве-

своего товара. Вот как охарактеризовал одно из своих лучших приспособлений пан Кшиштоф: "Pilmet-Europra является современным опрыскивателем, предназначенным для полевых работ, и отвечающим всем требованиям, касающимся безопасности в использовании. Это совместная разработка конструкторов "Pilmet S.A." и французских специалистов. Опыскиватель снискал признание со стороны Европейской программы "Eureka". На выставке "Polagra-99" он получил золотую медаль".

ПОКА мы беседовали с паном Кшиштофом, я заметил, что польский стенд стал привлекать всё больше посетителей. Надо отметить, что фирма "Pilmet-Europra S.A." активно сотрудничает с ООО "Союзпоставка" (г. Тимашевск). В заключение нашей беседы я пожелал пану Президенту успешного продвижения польских товаров и широкого участия Польши на кубанском рынке. На прощание, я подарил пану Муляруку первый номер нашей газеты. Он был приятно удивлён, что на Кубани есть польская община, и пообещал написать для нашей газеты статью о своем родном городе - Вроцлаве.

Валерий СТРЕЛЬЦОВ

МИР КУКОЛ МАРЕКА ХОДАЧИНСКОГО

В конце ноября 2002 года в Новом театре кукол (по улице Ставропольской) успешно прошла премьера спектакля "Невозможная драма" по пьесе французского журналиста Луи Лемерсье де Нойвилля.

Режиссер-постановщик спектакля Марек Ходачинский и художник-постановщик Алисия Ходынецкая-Куберская приехали из Польши. Они оказались в Краснодаре по соглашению между министерствами культуры Польши и России. На русский язык пьесу перевел художественный руководитель Нового театра кукол Анатолий Тучков, знакомый с паном Ходачинским с восьмидесятых годов. Основную часть расходов по постановке спектакля взяла на себя польская сторона. Поляки привезли образцы кукол, по которым были сделаны точные копии для постановки.

Спектакль был посвящен размышлениям о том, чтобы могло случиться, если перенести события Первого Интернационала

в эпоху средневековья.

Эта тема звучала особенно актуально накануне ноябрьских выборов в Законодательное собрание края.

От всей души надеемся, что визит варшавского мэтра и его коллег в наш город не последний, и мы еще обязательно встретимся с волшебным миром кукол Марек Ходачинского.



POLACY NA KUBANIU

Из истории римско-католического костёла

в городе Екатеринодаре (Краснодаре)

История нашего края всегда была неразрывно связана с судьбами поляков. До революции на Кубани проживало около 2 тысяч представителей данной этнической диаспоры. Столица Кубанской области была основным местом их проживания. В конце XIX века встал вопрос о необходимости постройки костёла в г. Екатеринодаре.

В 1880 ГОДУ был организован комитет для сбора пожертвований на сооружение Екатеринодарской римско-католической церкви, который разослал письма "всем начальствующим лицам в Кавказском наместничестве" с просьбой оказать содействие в привлечении наибольшего числа сочувствующих святому делу. В декабре по подписным листам от станичных обществ, командиров артиллерийских бригад, где служило много поляков, от частных лиц было собрано более 1400 рублей. В период с 1883 г. по 1888 г. в заседаниях Екатеринодарской городской думы неоднократно рассматривались вопросы об отводе участка под постройку католической и лютеранской церквей. Наконец, в сентябре 1893 г. было освящено здание костёла по ул. Графской (ныне ул. Советская), 14 между ул. Рашпилевской (ул. Шаумяна) и Пospолитакинской (ул. Октябрьская).

Летом 1895 г. комитет направил в министерство внутренних дел ходатайство о выделении пособия из казны в 4 тысячи рублей на постройку причтового дома и приобретение необходимых церковных принадлежностей для костёла. Приход римско-католической церкви был небогат, так как одну треть его составляли воинские чины. Так, в ноябре 1895 г. в Екатеринодаре проживало 1439 католиков, в том числе 179 низших чинов Анапского резервного батальона и 145 отставников. Поэтому доход екатеринодарского римско-католического костёла со времени его открытия 11 декабря 1894 г. по октябрь 1895 г. составил 1427 руб. 25 коп. Расход же превысил эту сумму на 50 руб.

15 февраля 1896 г., после рассмотрения доклада министра внутренних дел, Николай II подписал разрешение "об ассигновании 3 тысяч рублей на удовлетворение строительных нужд Екатеринодарского римско-католического костёла". В апреле комитет получил указанные средства, которые пошли на возведение служб и причтового дома. До этого за счёт пожертвований прихожан было приобретено плановое место на углу улиц Графской и Пospолитакинской за 6 тысяч рублей и выстроено здание церкви, оцененное в 15 тысяч. Кроме того, вдова генерал-майора Н.А. Крюкова пожертвовала одну тысячу рублей на постройку колокольни. Получив необходимые денежные средства, летом 1896 г. комитет приступил к сооружению небольшой каменной колокольни и двух причтовых домов.

Наряду со сложными строительными работами прошли важные изменения в административном подчинении местного римско-католического прихода. К Екате-

ринодарскому костёлу был назначен викарный священник, что послужило основанием для передачи в его ведение прихода города Новороссийска с окрестными селениями Мефодиевка, Владимировка, Глебовка, Варваровка, Павловка и других (до того момента находились в сфере влияния керченского католического священника). В начале сентября 1896 г. Тираспольский римско-католический епархиальный епископ подписал распоряжение по этому перемещению.

ВЕСОМЫЙ вклад в создание и формирование местной римско-католической общины внёс о. Иосиф Канумов, который "пользовался всеобщим уважением" у екатеринодарцев-поляков. При нём были завершены работы по возведению церкви и основана приходская шко-

Печать Екатеринодарского римско-католического прихода



ла на 30 детей. Затем их число превысило сто человек. В декабре 1900 года ксендз Канумов подал прошение об отставке "в связи с преклонным возрастом".

Большим почётом среди прихожан, в рядах которых были также армяне-католики, пользовались старосты церкви (синдики) "опытный и энергичный деятель" П.В. Буковский и Г.И. Киор-Оглы. Последний выделил из собственных средств 1317 рублей, необходимых для завершения строительных работ. Постройка кирпичного дома на плановом месте костёла обошлась польскому обществу в приличную сумму — 6 тысяч рублей. Значительная часть израсходованных денег поступила от местного римско-католического благотворительного общества. В декабре 1909 г. поляки, собравшиеся в новом здании церковно-приходской школы при костёле, выразили искреннюю благодарность инженеру И.К.



Старый костёл по улице Графской

Мальгербу за бескорыстную помощь. Он бесплатно руководил и наблюдал за ходом строительных работ.

С начала XX века здание по ул. Графской, 14 стало польским культурным центром и местом проведения различных лекций, концертов и благотворительных вечеров. Как сообщали корреспонденты местных газет, по богатству и разнообразию народных гуляний, часто устраиваемых польским обществом в городском саду, не могли конкурировать ни армянская, ни греческая общины. В сентябре 1905 г. при церковно-приходской школе была открыта библиотека с читальным залом, созданная по инициативе екатеринодарского римско-католического общества пособия бедным.

После революции часть комнат костельного дома заняли беженцы. В мае 1922 г. прошёл осмотр и изъятие церковных ценностей римско-католического костёла в пользу голодающих. 6 мая 1923 г. общее собрание поляков приняло решение об избрании попечительного совета Краснодарской польской публичной библиотеки и создании школы 1-й ступени. В августе начинает работать польская школа № 30 в г. Краснодаре, которой руководила Ядвига Казимировна Годзевич (урождённая Янковская). Она также трудилась в рабочем клубе польской секции городского клуба национальных меньшинств.

В СЕНТЯБРЕ 1936 г. представители ВКановичского райкома ВКП(б) г. Краснодара проверили библиотеку, находившуюся в клубе "Нашмэн" "на предмет изъятия троцкистско-зиновьевской литературы". Из библиотеки польского языка были изъяты книги Мархлевского, Петрих-Сенкевича, Мицкевича и изданные в 1895, 1905, 1912, 1913 годах в Варшаве и Кракове журналы (всего 677 экземпляров).

Здание же римско-католической церкви, закрытой в первые годы советской власти решением горисполкома, в 1938 году оно было передано в распоряжение крайфинотдела для переоборудования под жилые квартиры.

Ольга Петровна БРИДНЯ,
заместитель директора филиала
Санкт-Петербургского института
внешнеэкономических связей,
экономики и права в Краснодаре

TWÓRCZOŚĆ NASZYCH CZYTELNIKÓW

Кубанский писатель Игорь ЯСИНСКИЙ

В рабочем кабинете писателя и публициста Игоря Эдуардовича Ясинского на письменном столе стоит пожелтевшая от времени фотография 30-х годов прошлого века. Молодой мужчина с открытым лицом и чёлкой непослушных светлых волос смотрит куда-то вбок. Это – Марьян Станиславович Ясинский, дед писателя...

Судьба деда Марьяна была необычной. Его отец, Станислав, мелкопоместный дворянин, служил лесничим (не путать с лесником) у некоего графа под Варшавой. Служил со знанием дела. У него росли два сына, Бруно и Марьян, которым он старался заменить покойную мать. И вот, когда Марьян достиг совершеннолетия, между ним и отцом... встала женщина. Вроде, она была молода и потрясающе красива. Любопытно, что красота предпочла отца. Тогда Марьян в сердцах развернулся, всё на свете бросил и уехал в Россию – русский язык он знал. Происходило это во время февральско-октябрьских событий 1917 года. В России Марьян закончил курсы и стал работать фининспектором.

Будучи по службе в Тифлисе, он познакомился с Асей Николаевой, мордовкой, профессиональной швейей, по сватался к ней, получил согласие. А надо сказать, что к юной Асе до этого сватался грузинский князь, да получил от ворот поворот (на Кавказе

всякое бывает!). В общем, так возникла российская ветвь династии Ясинских. Не имея ни капли русской крови, сын Эдуард, которого Марьян звал польски Эдвардом, по документам проходил как русский – время было такое.

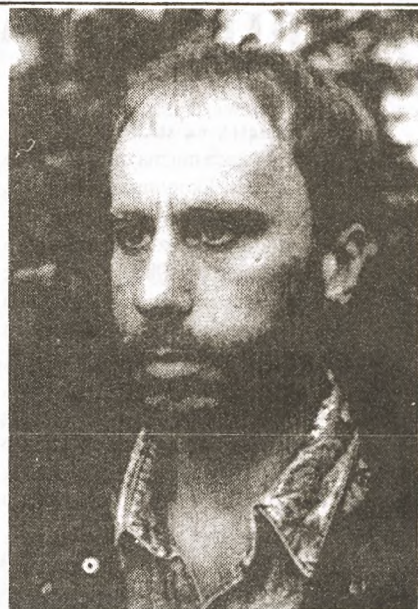
В 1937-м году – опять же в это “время”, когда сгнуло столько безвинных душ, Марьяна арестовали. Больше они с сыном не виделись никогда...

Эдуард с 1942 года – на фронте. Затем, работал в науке, занимался проблемами мелиорации. Его жена Нина – школьная учительница.

Их сын, Игорь, будущий писатель, родился в 1954 году. В целом типичная биография: школа, срочная служба, Аграрный институт, работал по специальности. Но в середине 1990-х годов что-то произошло: вероятно, накопился некий жизненный опыт, появилось желание высказаться, самовыразиться. Так родилась книга “Тугая петля”. Затем ряд публикаций в кубанской, центральной, СНГовской периодике: романы, повести, рассказы, журналистские репортажи.

В декабре 2001 года в Москве состоялся Объединенный семинар молодых поэтов и прозаиков России. Краснодарскую группу возглавлял И. Э. Ясинский, которого безоговорочно приняли в писательский Союз.

И еще одна деталь, И. Ясинский – троюродный брат популярного россий-



кого барда Юрия Визбора. Мать Визбора – коренная кубанская казачка. В жилах сына писателя – Олега, которому сейчас 14 лет, помимо польско-русско-мордовских кровей, течет еще армянская (мать Олега – армянка). А племяннице писателя имя выбирали всей родней. И решили назвать Агата – польское имя, в память о бабушке Марьяне.

Стоит на столе пожелтевшая фотография. Давно нет среди нас этого человека, но память о нем жива. А фамилию “Ясинские” носят сейчас шесть человек. И всегда помнят о ее истоках.

Igor JASIŃSKI

PIEŚŃ GWIEZDNA DANA BROWNA

Miasteczko Chion co znaczy «błogosławione» – to takie nie rzucające się w oczy miasteczko położone na samym skraju Łagodnej Doliny. Tu, jak za dawnych czasów, swobodnie pasą się tuczne stada, ogrody na wiosnę toną w kwiatach jabłoni i brzęczą pszczoły, biorące złoty miód. Ten, komu wypadło kiedykolwiek odwiedzić to miasteczko, wie chyba o «srebrnym krzaku», kwiaty którego wydają dźwięki, podobne do dzwoneczków. Cudowny krzak dzwoni nie zawsze. Jeśli się do niego zbliża człowiek chciwy, niedobry czy poprostu pusty – nic się nie dzieje. Jeśli zaś w pobliżu znajdzie się ktoś o wielkim i gorącym sercu, szmaragdowe liście najpierw – niby ze zdziwienia – lekko drgną, potem cudowna roślina zatrzępoce, wszystkie jej dzwoneczki zabrzmią razem i po dolinie roztoczy się srebrny dźwięk, przenikający do samego serca. Nikt na to nie może pozostać obojętny.

* * *

Dan Brown był raczej brzydki, miał duże stopy, olbrzymi nos wyróżniał się na tle twarzy jak gdyby wyciosanej przy pomocy siekiery. Jego wielki wzrost, szerokie barki i cała – nieco przygarbiona postać – wywoływały uczucie lekkiej konsternacji. W szkole koledzy stale przezywali małego Dana i dali mu przyzwisko «Pokraka». Właściwie pokraka to on wcale nie był. Wszyscy jednak wiemy jak okrutne bywają dzieci – przynajmniej do czasu jak same doznają w życiu niesprawiedliwości. Był więc Dan Brown niezbyt przystojny, a lepiej powiedzieć – raczej niezgrabny, lecz wcale nie szpetny. A są to zupełnie różne rzeczy.

Miasteczko, gdzie mieszkał samotnie Dan Brown, było niewielkie. Wszyscy się tu doskonale znali. Przyjaciele z lat dziecięcych i koledzy szkolni dawno się już ożenili. Tylko pechowiec Dan w żaden sposób nie potrafił

znaleźć sobie towarzyszkę – prawie wszystkie dziewczęta już porozchwymano, a te, które jeszcze były wolne, nadal widziały w nim szkaradę. Ciekawostką jest to że ci, którzy znali Dana Browna nie tylko z widzenia, lecz bliżej, ze zdumieniem zauważyli, iż od tego niezgrabnego, lecz skrajnie dobrego człowieka, na którym można było zawsze polegać, był niewytłumaczalny urok niekiedy właściwy ludziom niezbyt urodziwym.

* * *

Dan Brown wcale się nie przejmował z powodu własnego wyglądu. Żył z uprawy warzyw i owoców na swej wcale nie małej działce przy domu. Mówiąc inaczej – był farmerem. Dobrze znał się na uprawie gleby i ochronie roślin. Sprawy jego toczyły się żwawo i niekiedy miał sporo wolnego czasu, który wykorzystywał na podróże.

(Dalszy ciąg na str. 6)

PIEŚŃ GWIEZDNA DANA BROWNA

(Początek na str. 5)

O jakich podróżach można mówić w czasie Wielkiej Depresji Ekonomicznej? Racja. Ale Dan Brown podróżował nie po tropikalnych puszczech Amazonii, których człowiekowi, pomimo wysiłku, nie udało się zniszczyć całkowicie, ani po pustyniach, co dla odmiany niesamowicie poszerzały się. Dan Brown podróżował po innych światach.

Tak, tak, jest to jawne uchybienie prawne, lecz kto wtedy zważał na prawo? Zresztą przyłapać Dana Browna na tym uczynku było prawie że niemożliwe, gdyż dom jego stał w miejscu do tego celu bardzo dogonym – na nizinie.

Co do uchybienia – podróży po innych światach – było ono nieszczególnie. Zdarzają się rzeczy bardziej dosadne.

* * *

Podczas swej niedługiej kariery podróżnika-naruszyciela Dan Brown zdążył odwiedzić blisko trzy dziesiątki różnych planet.

Tym razem, jak zwykle, przytargał ze starej stodoły przenośny skracacz przestrzeni, który chował tam pod stertą siana. Części do tej maszyny zdobywał w ciągu trzech lat, oddając na ten cel znaczną część swego dobytku. Dan Bown pieczołowicie, za pomocą ledwie wilgotnej wełnianej ściereki otarł kurz z lakierowanej powierzchni, wyregulował agregat, po niewielkim jak zwykle podnieceniu wsiadł do wnętrza, założył elektrody na nadgarstki i włączył zasilanie.

Najpierw, jak być powinno, nic się nie zdarzyło. Później elektrolita zaczęła szczytać nadgarstki, wszystko wokół zadrżało i zostało okryte szarą nieprzenikalną mgiełką. Dan Brown przez pewien czas jeszcze czuł swoje ciało. W końcu jego świadomość zmętniała i on znalazł się w szarych lepkich oparach.

Tę planetę dla swej podróży Dan Brown wybrał przypadkowo. Obecnie jego «ja», zawierające w sobie rozłożone na elementarne składniki świadomość i ciało, przebiło pętlę przestrzeni i wynurzyło się o setki tysięcy lat świetlnych od Ziemi.

Wtedy Dan Brown usłyszał lekkie brzmienie i szara atmosfera wokół niego stała się jeszcze bardziej gęsta, po czym rozległ się lekki trzask i podróżnik zniał się na powierzchni planety dotychczas nieznaną i nie posiadającej nazwy. Zresztą mogła być zbadana i zanotowana we właściwych katalogach. Lecz, ma się rozumieć – nie była zagospodarowana. Do tego bowiem zagospodarowywania wszelakich planet brakowało Ziemi mocy energetycznych.

Ze swej kapsuły, króra dla siedzącego wewnątrz była przezroczysta i nie stanowiła przeszkody dla dźwięków i zapachów, Dan

Brown ujrzał nowy świat. Świat młody, pręźnie rozwijający się, który nie przekroczył jeszcze ćwierci odmierzonego mu przez naturę czasu – podróżnik-amator wynioskował to natychmiast z otaczających go różnorodnych, olbrzymich roślin oraz z braku kwiatów. To świadczyło o tym, że analogi roślin odkrytozałączkowych jeszcze tu nie pojawiły.

Dosłownie o kilka kroków od Dana Browna gorący gejzer wyrzucał w równych odstępach czasu strumienie wody. Tuż za nim rozpoczynało się szerokie jezioro. A o kilkadziesiąt kroków na prawo rozpościerały się połacie lasów.

Dan Brown skierował swoją kapsułę najpierw wzdłuż jeziora, przezroczysta woda którego pozwalała oglądać dno, gdzie powoli, jak gdyby niechcąc, kołysały się wstążki brunatnych wodorostów. Pomiędzy nimi młody spostrzegawczy człowiek zdołał ujrzeć jaskrawe głowiaste istoty, które pogodnie pasły się na płycznach. Powoli odgryzały one końce wodorostów obracając się niekiedy wokół własnej osi i z dostojnością stamtąd odpływały. Później Dan Brown zauważył zwinne mniejsze istoty – czerwone o rozmiarach dłoni – zwawo uwijające się przy samym dnie.

Nagle zawiął lekki wiaterek, tafla jeziora zmarszczyła się i widoczność się pogorszyła. Dan Brown prawie zdecydował się skierować kapsułę w stronę lasu, gdy woda wzburzyła się i obok zamigotała czarna płetwa grzbietowa, a z wody wyskoczył masywny potwór. Przez chwilę zawisł w powietrzu i całą swą masą z pluskiem wpadł z powrotem do wody, wzbijając w powietrzu miriady różnokolorowych kropelek. Dan Brown poczuł, że serce mu się ściśnięło, chociaż był pewny, że w kapsule nic mu nie grozi. Zbliżył się nieomal do samego skaczącego potwora, dokładnie go obejrzał i skierował kapsułę do lasu, gdzie miał nadzieję ujrzeć coś bardziej ciekawego.

W lesie natychmiast dały się słyszeć ćwierkania, kwilenia, pogwizdywania. Chciwie wsłuchiwał się w tę symfonię obcych, nieznaną i na razie niewidoczną dla niego wykonawców. To właściwie z ich powodu się tutaj znalazł.

Na pień sąsiedniego drzewa znurkowała istota nad podziw jaskrawa z doskonale okrągłymi nieruchomymi ślepiami w kolorze szafiru. Usadowiła się wygodnie i poczęła starannie czyścić skrzydła pokrywowe za pomocą ruchliwych i włochatych łapek.

Pozostawiając na wilgotnej złościstej trawie ślad w kierunku Dana Browna czołgało się stworzenie o wielu nogach. Przednia część jego tułowia falująco rzucała się w przód co pozwalało mu posuwać się w wyznaczonym kierunku. Nareszcie jego krótkie czułki otarły

się o ściankę kapsuły. Wtedy głowa zaczęła tuc o niewidzialną przeszkodę.

– Tępawy, jednak, jesteś, – stwierdził Dan Brown.

Wreszcie nie obarczone rozumem stworzenie zawróciło i zaczęło się czołgać w tym samym kierunku skąd przyszło – w ten sposób problem został rozstrzygnięty.

W lesie było wilgotno, duszno, pachniało siarkowodorem i jeszcze czymś nieprzyjemnym. W podszyciu lasu poprzez chór żywych istot ciągle rozlegało się chlup-chlup – to z drzew spadały ciężkie krople.

Ma się rozumieć iż zjawienie się tu Dana Browna, pomimo że było niby to niedostrzegalne, w jakiś sposób przestraszyło tutejszych mieszkańców. Doszedł do tego wniosku kiedy obserwował jak z tworu o kolorze seledynowym, który z początku wydał mu się glazem narzutowym, porośniętym mchem, powoli i ostrożnie wysunęło się kilka macek w tym samym kolorze. Wiły się one w powietrzu przypominając młodzieńcowi rytualny taniec. Potem macki cofnęły się, twór, podobny do glazu, skurczył się do stanu niewielkiego węziłka, parę razy słabo się szarpnął i przemieścił nieco wprawo w zasięg zajączka słonecznego, któremu z trudem udało się przebić gęste listowie.

– Grzeje się, – domyślił się Dan Brown.

Obok coś zacząwierało i pień sąsiedniego drzewa zaczął zmieniać barwę: od bladzielonej do czarno-brunatnej, w ciągu kilku sekund okrył się krótką gęstą sierścią, która przez półmrok mieniła się niby szkliwo, jak gdyby zapraszając: – pogłaszcz mnie! I rzeczywiście, Dan Brown odczuł taką chęć, lecz tego nie zrobił. Nigdy nie czynił podobnych rzeczy. Kapsuły zaś w ogóle nie opuszczał, chociaż tchórzem wcale nie był. Dan Brown rzucił jeszcze jedno spojrzenie w kierunku niezwykłego futrzanego pnia i już prawie zdecydował się zagłębić w las, bo tam na pewno mogło go spotkać coś bardziej ciekawego niż włochaty pień, czy też glaz z mackami, kiedy nagle słuch jego z kakofonii dźwięków wychwycił coś obcego. Z początku w ogóle się nie połapał co to mogło być, lecz podświadomość zanotowała owo «coś». Nadal słychac było nieznaną głosy, lecz w pewnej chwili Danowi Brownu wydało się, że słyszał gdzieś krzyk. Zaniepokoił się i zaczął nasłuchiwać.

– Ratunku! – z głębi lasu dotarł ledwie słyszalny głos ludzki. Dan Brown w pierwszej chwili speszył się, lecz tuż gwałtownie skierował kapsułę w stronę, skąd doszedł go głos. W miarę posuwania się głos stawał się coraz bardziej słyszalny.

«Więc kierunek jest właściwy» – stwierdził w podnieceniu Dan Brown. Kilka cennych sekund stracił na okrażenie kępy

drzew, rosnących blisko siebie, zamiast przedrzeć się między nimi, choć pochłonełoby to pewnie zbyt wiele drogocennej energii.

– Ra-tun-ku! – rozlegało się gdzieś obok.

Kapsuła wynurzyła się na małej polanie i Dan Brown ujrzał na samym jej skraju człowieka, starającego uwolnić się z objęć macek istoty-głazu. To była kobieta. Cienkie macki w kolorze seledynowym oplątały ofiarę. Jedna z macek zaciskała się na jej gardle. Dan Brown zauważył, że jej twarz jest pąsowa z powodu napięcia i braku powietrza. Natychmiast zrozumiał, że wynik walki jest przesądzony.

– Ra... – chrząknęła ona.

...Każdemu zdarzają się momenty, kiedy jego postawa życiowa ulega sprawdzaniu. Na próbę może być wystawiona uczciwość, przyzwoitość, chciwość, szczerłość, śmiałość i ofiarność. Przyznajcie się szczerze: czy rzucilibyście się przeciwko niebezpieczeństwu, gdyby wiadomo było że wypadnie raczej zginąć, niż zwyciężyć?

Dan Brown wahał się zaledwie przez ułamek sekundy, przerzucił przełącznik sterowniczy, żeby odblokować powłokę zabezpieczającą i rzucił się na ratunek. Dziewczyna – bo Danowi Brownowi udało się dostrzec, że wśród poplątanych macek znajdowała się właśnie dziewczyna – widocznie traciła przytomność. Głowa jej poruszała się bezwładnie, a ciało chwiała się na nogach.

– No, kanalio, zaraz ode mnie oberwiesz, – wycedził przez ściśnięte zęby Dan Brown, podbiegając do głazu, który dusił swą ofiarę. Najpierw uchwycił mackę ściskającą gardło. Okazała się ona zimna, śliska i elastyczna niby gutaperka. W żaden sposób nie dało się jej utrzymać. Wtedy Dan Brown obrał inny sposób: skręcił mackę jak linę i mocno szarpnął. Macka z odgłosem głuchego kłapnięcia pękła. Odrzucona część ohydnie poruszała się pod nogami, a z rany tryskała cuchnąca brunatna ciecz. Szyja dziewczyny uwolniła się z uścisku.

Dan Brown z wściekłością zabrał się za drugą mackę. Przekręcenie. Szarpnięcie. I gotowe! Kolej na trzecią...

Nagle poczuł, że coś chwyciło jego lewą nogę za kostkę. Z całej siły szarpnął nią, żeby zrzucić mackę, lecz ona parokrotnie już owienęła się wokół nogi i nie puszczała.

– Zaraz, – wycedził przez zęby Dan Brown próbując się wyzwolić, lecz w tym momencie, jak na komendę, rzuciło się w jego stronę kilka nowych macek: owinęły ciało i zaczęły ściskać. Dan Brown rozpaczliwie szarpnął się, naprężył i próbował rozerwać ściskające go więzy. Tym razem coraz to nowe macki obejmowały chłopaka. Nagle poczuł na ręce zimny dotyk i zrozumiał, że jego sytuacja staje się krytyczna. Broni przy sobie nie miał, gdyż opuszczanie kapsuły nie wchodziło w jego rachubę. W pobliżu nie zauważył ani ostrego kamienia, ani kija. Nie miał innego wyjścia jak na wzór ludzi pierwotnych zastosować w charakterze groźnej broni własne zęby.

Wolną ręką przyciągnął do siebie

najbliższą mackę, wgrzył się w jej podstawę, mocno szarpnął głową i, nie zwracając uwagi na alkaliczny posmak w ustach, kontynuował.

Istota widocznie odczuła, że ten przeciwnik jest groźniejszy od poprzedniego. Porzuciła dziewczynę i całą moc swych macek skierowała przeciwko desperacko walczącemu Danowi Brownowi. Lecz ten niezdamny na pierwszy rzut oka chłopak miał się okazać twardym orzechem do zgryzienia! On zaś zrozumiał, że cała uwaga jest skoncentrowana na nim i jego szczęki działały niby brzytwy. Twarz i ciało jego okryte były lepka cieczą o kolorze ciemno-brunatnym, która na dodatek okropnie śmierdziała.

Wreszcie udało mu się uwolnić ciało, a później odgryźć i ostatnią mackę, co trzymała go za nogę. Następnie z desperacją zadał drgającej istocie kilka kopnięć nogą, starając

– Oj! – powiedziała i usiadła.

– Jak się pani czuje? – zapytał Dan Brown, lecz widocznie za cicho, bo dziewczyna prawdopodobnie go nie usłyszała. Przez szeroko rozwarte oczy patrzyła na porzucane wokół kawałki macek, które jeszcze się poruszały. Zmarszczyła czoło i z krzykiem rzuciła się do ucieczki. Lecz Dan Brown złapał ją za rękę.

– Pani dokąd? Niech się pani ocknie! – wykrzyknął on. Lecz tamta zakrzyzczała jeszcze głośniejsze. Wtedy chłopak, wcale się nie kłębując, wymierzył jej głośny policzek.

Dziewczyna stanęła jak wryta i ze zdziwieniem spojrzała na chłopaka.

– Kim pan jest? – zapytała ona, jawnie tracąc panowanie nad sobą.

– Nazywam się Dan Brown i wszystko ze mną jest w porządku, – to młozieniec

Rysunek Sergiusza Dudko



się trafiać prosto w rany. Pozostałości po mackach wciągnęły się do wewnątrz, po czym cały głaz skurczył się i uciął.

– Bydle! – w uniesieniu zaklął chłopak i raz jeszcze kopnął istotę. Dan Brown chwiał się, wszystko pływało mu przed oczami. Tym nie mniej zebrał resztki sił, lknął powietrza i obrócił się w stronę dziewczyny, która zemdląła i bezwładnie leżała na trawie.

Jedne zadanie Dan Brown wypełnił: dziewczynę uratował. Lecz jeśli pozostawić ją w takim stanie – leżącą bez przytomności – czy można być pewnym, że sama się ocknie? Że nikt jej – takiej młodziutkiej, bezbronnej – znów nie napadnie?

Od momentu, jak Dan Brown opuścił swoją kapsułę, minęło nie więcej niż pięć minut.

– Ależ nas podkuśiło, – głośno z ubolewaniem powiedział Dan Brown, zacerpnął w dłonie wody z pobliskiej kałuży i skropił twarz leżącą. Jej powieki drgały, lecz oczy pozostawały zamknięte. Wtedy Dan Brown nie namyślając się długo pokłapał po jej policzkach.

spróbował powiedzieć jak najłagodniej. – Natomiast pani, wydaje mi się, wpadła w niebezpieczne tarapaty. Słyszałem jak pani wzywała pomocy.

Dziewczyna przeniosła swe spojrzenie ze skurczonego głazu ku potarganemu Danowi Brownowi.

– Czy czuje się pani lepiej? – zapytał ze współczuciem.

– Tak, chyba, – niezdecydowanie odpowiedziała dziewczyna, na wszelki wypadek odsunęła się od głazu i potarła skronie.

– Wszystko skończyło się pomyślnie, – uspokajająco powiedział Dan Brown.

– Tak, tak, dziękuję, – dziewczyna oderwała palce od skroni, – nazywam się Alisa Krause.

– Bardzo mi miło. Jednak... – zaciął się chłopak i pomyślał, że kontrolowanie czasu nie jest niekiedy łatwe i być może... może pięć minut jeszcze nie minęło?

– Cóż, postąpiłam głupo opuszczając kapsułę, – kiwnęła głową Alisa.

(Zakończenie – patrz str. 9)

O MOICH ZWIĄZKACH Z POLSKĄ



Pani Alla Fedyna

JEŚLI przeżyłaś już немало lat, jeśli lubisz życie – wtedy ono prezentuje ci wiele ciekawych zdarzeń. Można napewno przez całe życie siedzieć w czterech ścianach, niczego nie chcieć, nigdzie nie wyjeżdżać, nic nie wiedzieć i niczego nie ujrzec. Nie wiem jak to można nazwać, lecz mam tyle życzeń, że życia chyba nie starczy żeby wszystkie się spełniły.

Chciałabym, na przykład, spróbować skoków na batucie, nauczyć się robić zastrzyki dożylnie, zwiedzić Stany Zjednoczone, Japonię i niektóre inne kraje, odwiedzić domek Wasylego Szukszyna na Altaju, skąpać się w ciepłych jeziorach wysp Kurylskich... Rozumiem że większa część mego życia już minęła i nie wszystkie moje marzenia będą zrealizowane.

Tym nie mniej ujrzałam już wcale nie mało. Mieszkałam na Sachalinie, poznałam jego długie śnieżne zimy, w Samarkandzie zaliczyłam sobie przejażdżkę wieblądem, skąpałam się w mroźnej Wołdze, skakałam ze spadochronem, spjrzałam na świat z wysokości szczytu Czatkalskiego – to 2400 metrów nad morzem. Składałam kwiaty na mogiłach Lwa Tołstoja, Sergiusza Jesienina, Edith Piaf, spacerowałam po ulicach Paryża, Rzymu, Sajgona, Barcelony, Londynu, Amsterdamu...

Mam sporo dobrych przyjaciół. Bardzo lubię Polskę dlatego że tu się urodzili Chopin i Mickiewicz, dlatego że Kraków – to jedno z najpiękniejszych miast na Ziemi, dlatego że Polacy nigdy nie tracą ducha pomimo iż życie nie zawsze jest łatwe.

Mam chyba z tysiąc dobrych znajomych i przyjaciół w Krakowie, Łodzi, Tarnowie, Ciężkowicach. Gdy przyjeżdżam do Polski – czuję się jak u siebie w domu. Ludzie są życzliwi, pogodni, dobrzy.

W Łodzi mieszka moja kuzynka (od strony męża), znamy się z Lidką od roku 1958, kiedy ona jeszcze uczęszczała do szkoły, ja zaś byłam studentką w Leningradzie. Korespondo-waliśmy. Pierwsze nasze spotkanie odbyło się w Warszawie w roku 1966, dokąd trafiłam z wycieczką z Sachalina. Chodziłyśmy po

wychowywała dobrego synka, lecz pomagała mężowi w jego pracy – tłumaczyła poetów rosyjskich (w tym Kronida Obojszczykowa, którego poznała tu na Kubaniu), dlatego że dobrze zna literaturę nie tylko rosyjską, lecz również światową.

Przejechaliśmy samochodem przez całą Polskę do Białego Dunajca, Tatr. W Rabce Tadeusz przebywał w sanatorium. Upiększałyśmy więc z Lidką życie naszego pana.

TADEUSZA umiłowalam od pierwszego wejrzenia. Czyż można nie uwielbiać jego dowcipy, jak naprzykład takie frazski:

“Upartego o coś prosić, znaczy koszem wodę nosić”, lub

“Trudny orzech do zgryzienia, kiedy brak ci uzębienia”, albo

“Mannę z nieba też zbierać trzeba”.

Mam nadzieję, że on mnie również lubi, skoro przez tyle lat cierpliwie wytrzymuje moje długie do nich wizyty.

Niestety u mnie na Kubaniu był tylko jeden raz. Mieszkałam wtedy z rodziną w stancy, pracowałam w kolchozie, w którym właśnie ukończono zbiór zboża.

Tego dnia świętowano dorzynki. Spotkałam moich gości na lotnisku, poczęstowałam naprędce herbatą bo musiałam biec do Pałacu kultury, gdzie reżyserowałam całą tę imprezę. Moje drodzy goście mieli bez odpoczynku trafić co się mówi “ze statku prosto do balu”. Obejrzelili mój koncert, poznali moich przyjaciół, bohaterów żniwa, dobrych staniczników. Wykapaliśmy się w rzece Ponura, opalaliśmy, kosztowaliśmy smaczne owoce i warzywa. Wyjeżdżaliśmy nad Morze Czarne do Gelendżyka. Robiłam więc wszystko żeby Lidce i Tadeuszowi tutaj się spodobało.

Lidka była u mnie jeszcze parokrotnie, również razem z synem. Pracowałam wtedy jako przewodniczka w biurze turystycznym, więc zwiedziliśmy całą Kubań.

Życie leci szybko. Dopiero wczoraj spacerowałyśmy z dwudziestoletnią Lidką po Warszawie, a już moja młoda babcia ma pięknego wnuczka Adasia. Lecz przyjaźń jest mocniejsza od czasu!

Wynikiem wizyty Tadeusza Gicgiera na Kubaniu stały się artykuły i wiersze. Oto jeden z nich.



Lidka i Tadeusz Gicgierowie

pięknych ulicach, odwiedziłyśmy kościół Świętego Krzyża, gdzie jest pochowane serce mego umiowanego Chopina, byliśmy w muzeach i teatrze. W hotelu “Bristol” śpiewałyśmy z Lidką i “plakałyśmy” jedna do drugiej na temat “on mnie nie kocha”.

NIECO później poznałam ją już jako poważną pani – małżonkę znanego w Polsce poety Tadeusza Gicgiera. Swoją karierę śpiewaczki (miała już koncerty i występy na telewizji, śpiewała na festiwalu) ona wraz ze swym sercem złożyła w ofiarze mężowi. Przez ponad trzydzieści lat nie tylko gotowała smaczne obiady,



Tadeusz GICGIER

KUBAŃ

Tyle tu słońc na słonecznikowych polach,
tyle kandelabrow na plantacjach
kukurydzy,
że ognista jasność przymruża
nam powieki.

Rzeki wyszczerbione ostrze
rozcina spękaną glebę –
pachnie gliną i chleb rozkrojony.
Mijają nas mężczyźni,
kozacy z wąsami,
których im użyczył winograd,
kobiety
z piersiami jak arbuzy –
dzwonią dzwony dzwonnych okrągłości.
A oto drzewa sadu
I stół z obrusem białym
jak pierwszy śnieg, jak oplatek.
Przelamiemy się z gospodarzami
melonem, jabłkiem, ajwą –
w ich miąższu słodycz i sól tej ziemi.



Pani Alla
z Tadeuszem Gicgiere

Tadeusz Gicgier urodził się w dniu 19 września 1927 roku w Łodzi. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Łódzkim. Debiutował w 1948 roku w antologii poetów łódzkich "Różnie idąc". Otrzymał kilka nagród na konkursach poetyckich. Redaktor Polskiego Radia. Poeta, satyryk. Stały autor tygodnika "Szpilki". Wydał m. in.: "Garść ziemi" (1957), "Wyjmij mnie z czasu" (1961), "Moje boje" (1963), "Gorzkie wody" (1967), "Zaczęło się od legendy" (1968), "Zimowe owoce" (1968), "Szkielko i oko" (1970), "Pamięć genetyczna" (1971), "Ziemia Białostocka i inne wierszy" (1971), "Satyry, fraszki, aforyzmy" (1980), "Pod oknem Amora" (1986).



Igor JASIŃSKI

PIEŚŃ GWIEZDNA DANA BROWNA

(Zakończenie. Początek na str. 5)

– Tak, to było nieprzemyślane, – zgodził się Dan Brown. – A jeśli chodzi o pani kapsułę, to gdzie ona jest?

– Tu, parę kroków stąd, – machnęła ręką dziewczyna i jej włosy o słomkowym kolorze rozsypały się na ramiona. – Na pewno tu.

Nagle ciało dziewczyny ogarnął dreszcz – nie było to dziwne po tylu przygodach. Cała się trzęsła i słychać było jak stukają jej zęby.

– Niech się pani nie denerwuje, niech uspokoi, przecież wszystko już minęło, – nie wiedział Dan Brown w jaki sposób ma zachować się w tej sytuacji. W tej samej kałuży obmył naprędce twarz i dłonie i położył na jej ramionach swe duże niezgrabne ręce, które przed chwilą walczyły i ratowały. Po pewnym czasie tamta rzeczywiście uspokoiła się.

– Ależ tu, niedaleko, – zsunęła brwi Alisa.

Dan Brown spojrział tam, gdzie wskazywała dziewczyna.

– Nie, chyba tam, – zawróciła do zupełnie innej strony.

– Dobrze, – zorientował się Dan Brown, – będziemy musieli jej odszukać. – Nie mógł porzucić tej młodziutkiej istoty. Jeśli zaś chodzi o tamte fatalne pięć minut – to chyba już minęły. Wracać, więc, czy też nie wracać do swej kapsuły – nic się nie zmieni. Prawdopodobieństwo szczęśliwego powrotu do własnego

świata na pewno się nie zwiększy, lecz pozostanie takim, jakie jest w tej chwili.

Przez czas dłuższy szukali kapsuły Alisy. Dan Brown odrzucał myśli trwożące. Miał przecież szanse pomyślnego powrotu chociaż były nikłe – mniejsze od pięćdziesięciu procent.

Kiedy wreszcie kapsuła zoatała odnalazła ona, twarz Alisy natychmiast rozjaśniła się. Uśmiechnięta spojrzała na chłopaka z ciekawością.

– Gdyby nie pan... – powiedziała z przejęciem. Później razem siedzieli na skraju lasu i przez czas dłuższy gadali o wszystkim i o niczym. Okazać się miało, że Alisa była naruszcicielem nie lada: nie dość, że w poszukiwaniu wrażeń włączyła się po innych światach, lecz złamała też czasową kiedy przybyła tu z przyszłości. W stosunku do Dana Browna, ma się rozumieć. Coś-nieco opowiedziała mu o swoich czasach, on zaś – o swoich.

– Czy się zdarza wam obcować z nami nie dorywczo, lecz regularnie? – zapytał Dan Brown.

– W zasadzie kontakty są zabronione, lecz niekiedy udaje się dostać zezwolenie na status tymczasowy – w wypadkach koniecznych, – odpowiedziała Alisa i, niewiedomo czemu, zarumieniła się. Później, gdy nadeszła pora pożegnania, dziewczyna upewniła się gdzie właściwie mieszka Dan Brown. Pod sam koniec spotkania dziewczyna wśliznęła się do

kapsuły, a tuż wyfrunęła mając coś w ręku. To coś okazać się miało doniczką z rośliną. Podobnej rośliny Dan Brown nigdy nie oglądał. Szczególnie podziwiał maluczkie niby ze srebra dzwoneczki, co lekko kołysały się na zgrabnych gałązkach.

– Chcę żebyś się zapoznał z moim przyjaciele, – powiedziała zagadkowo Alisa. Dan Brown zbliżył się, dzwoneczki razem drgnęły i rozległ się czarnujący dzwon.

– Tego właśnie się spodziewałam, – cicho powiedziała Alisa, – tego się spodziewałam.

* * *

Nad Łagodną Doliną rzadko roztacza się srebrny dzwon, pomimo, że spojrzeć na dziwną roślinę, co nie daje się wziąć do rąk, przychodzi sporo ludzi.

Zdarza się jednak, że szmaragdowe liście drgną, zrzucą z siebie perłowe krople rosy, podobne do leż, zatrzepocą i od samotnej, lecz zadbanej przez kogoś mogiły roztoczy się wspaniały, niepowtarzalny, dziwny, niezmiernie dziwny. On przenika do samego serca i wzywa: «Słuchajcie, słuchajcie!» I myśmy zamierali zawróżeni, nie dysząc, żeby nie spłoszyć tej bajki. «Słuchajcie, słuchajcie!» I oschłe ludzkie serca stają się o drobinę łagodniejsze. «Słuchajcie!» – srebro napawa dolinę jak gdyby mówiąc: «Nie ma na świecie nic piękniejszego, niż poświęcenie się».

NASZE RODOWODY

РОДИЛАСЬ пани Розалия 8 сентября 1915 г. в городе Витебске, являвшимся тогда административным центром Витебской губернии, в польской католической семье. Ее отец — Яцек Домбковский, работал столяром, а матушка — Агата, урожденная Шакут, происходила из крестьянской семьи. Кроме дочери, в семье Домбковских также было два сына, Казимир и Петр. Отец умер в 1922 году, когда Розалии было только семь лет. Все тяготы по воспитанию детей легли на мать.

Среди членов польской общины Краснодара есть удивительная женщина, всегда общительная и приветливая, пани Розалия Яковлевна Чаус. Она является одной из старейших представительниц нашей колонии. Судьба ее семьи может служить примером непростой жизни поляков в бурном XX столетии.



Пани Розалия

ПАНИ РОЗАЛИЯ ЧАУС

После семи классов юная Розалия поступила в Витебское педагогическое училище, которое и закончила. Начала работать, встретила первую любовь, вышла замуж за белоруса Никиту Ануфриевича Еранькова, от которого 8 августа 1940 г. родилась ее первая дочь, Валентина. Радость семейной жизни длилась недолго. Как и тысячи других семей, семья пани Розалии стала заложницей трагической истории, а точнее зловещей политики двух тоталитарных режимов — гитлеровского и сталинского. В сентябре 1939 г., в соответствии с пактом Молотова-Риббентропа, фашистская Германия оккупировала большую часть Речи Посполитой, а советские войска заняли ее восточные районы (Западную Белоруссию и Западную Украину). Среди населения областей, занятых Красной Армией, началась паника. Советские власти призывали местное население признать коммунистические порядки. В атмосфере страха и террора были проведены выборы в органы государственной власти, которые затем выразили согласие на присоединение восточных земель Речи Посполитой к СССР.

В то время муж пани Розалии, Никита, служил в советских пограничных войсках. Его направили на вновь сооруженную границу в оккупированные польские земли. Чтобы быть поближе к мужу, Розалия с мамой и маленькой дочкой решила переехать в Белостокщину. Матушка пани Розалии с радостью

согласилась на отъезд, потому что знала, что едет в край, где двери костелов постоянно открыты, идут службы, а для нее это было особенно важно. Переселенцы поселились на хуторе недалеко от

городка Чижев бывшего Белостокского воеводства, здесь же рядом находилась и военная часть мужа пани Розалии. Местный солтус поселил их в богатую семью Станислава и Станиславы Декутовских, с которыми у пани Розалии завязались теплые отношения. Декутовские оберегали переселенков, как своих родных, ели с ними за одним столом, а пани Станислава даже помогла в 1941 г. тайно крестить маленькую Валентину и стала ее крестной матерью. Чтобы устроиться на работу, Розалии пришлось поменять в своем паспорте графу “национальность”: вместо “полька” ей написали “белоруска”. Только после этого, она стала заведующей отделом местного ЗАГСа. Однако судьба вновь вносила свои поправки.

В том же 1941 г. фашистская Германия начала войну против своего “заклятого друга” сталинского Советского Союза. За месяц до этого муж пани Розалии — Никита Ераньков — уехал в Минск на военные курсы повышения квалификации. Больше они не виделись. Война навсегда развела их судьбы!

Пани Розалия пишет в своих вос-

поминаниях: “В тот далекий июньский день 1941 года, в 4 часа утра внезапная война оборвала нашу жизнь. Мы, семьи пограничников разных национальностей, оказались в оккупации. Бежать было некуда, в каждой семье были маленькие дети, во многих семьях пожилые родители. Со мной тоже была моя мама и малолетняя дочь Валентина. С первого дня войны мы остались без всяких прав и только благодаря Великому Милосердию Польского Народа смогли выжить. И это несмотря на то, что советские власти за время своего пребывания там принесли много горя польским людям. Например, депортировали те семьи, мужья которых оказались на территории, оккупированной немцами. Но это же глупо, ведь люди оставались там не по своему желанию...”

Немцы заняли Чижев и начали наводить свои порядки. Прежде всего были схвачены местные евреи, которых поселили в гетто, а затем всех расстреляли. С 1942 г. в гетто стали сажать и поляков. Пани Розалия, как жена советского военнослужащего, а также ее мама, пани Агата, были арестованы и посажены в гетто. С собой не разрешали ничего брать, полицейские с автоматами и дубинками следили за порядком. Как пишет пани Розалия: “Верьте люди Всевышнему Пану Богу! Он услышал плач невинных детей, увидел их слезы и отменил наш смертный приговор” Спасшаяся от ареста дочь Розалии, Валентина, осталась в семье Декутовских и искренне молилась за родных. Арестанток из гетто отправили не на расстрел, а в тюрьму города Ломжи. “Из тюрьмы, семьи, в которых были дети повзрослее, отправили в Германию, а нас с маленькими детьми и стариков ждала смерть. И опять, Чудо Господне! Ключник нашего ряда камер был поляк. Он рассказал мне, что, как только вернется карательный отряд, нас не будет. Он говорил, что не в его власти этому по-



Пани Розалия с сыном Евгением

мешать, но он пообещал попросить начальника, чтобы кто-нибудь из пленников признал нас своей семьей, и тогда у нас уже будет двое трудоспособных. Среди заключенных оказался Григорий Стефанович Чаус, до этого скрывавшийся и работавший у Декутовских. Он был советским пограничником, пережил много скитаний, спасся из лагеря смерти на острове Комарова. Когда он попросился к Декутовским, то был очень слабым. Мы выхаживали его. И вот теперь судьба вновь свела нас в ломжинской тюрьме. Он согласился признать нас своей семьей. Буквально на следующий день нас поместили к польским семьями, которые временно были в тюрьме и на других условиях, чем остальные заключенные. Им даже разрешали готовить на кухне. Это были малоземельные поляки, которым было предложено брать с собой все, что смогут унести, продать все, что могут, и готовиться к переезду в Германию. Нас вместе с ними отправили в Восточную Пруссию. Так Григорий Стефанович стал моим мужем". Пани Розалия с мамой, дочкой и новым мужем-спасителем оказалась в городе Крейс Лик. Их оформили в имение Леген, принадлежавшее помещику по фамилии Линьк. Тогда немецкие землевладельцы платили властям за каждую семью из Восточной Европы, прикрепляемую к его поместью.

В Пруссии жизнь стала вновь налаживаться, местные немцы оказались работающими и добрыми людьми. 25 января 1945 года советские войска заняла Крейс Лик, началось насаждение коммунистических порядков самым жестоким образом. Григория Чауса забрали в Красную Армию, а Розалия с мамой и детьми вернулась в Белоруссию, на родную Витебщину. Она поселилась в местечке Шумилино, Сиротинского района Витебской области. Начинать все сначала было очень непросто, тем более, что на приехавших из немецкого плена, смотрели косо. Ей помогла устроиться на работу двоюродная сестра Аделя, работавшая в местном райисполкоме. Работу доверили идеологически ответственную - быть заведующей местной библиотеки. В 1949 г., после возвращения мужа с фронта, семья Чаус переезжает в родные места Григория на Кубань, в поселок Холмский Абинского района. Здесь вырастают их дети, Валентина (от первого мужа), а также Евгений и Людмила. Пани Розалия вновь начинает все с начала, работает приемщицей молока на местном молочном заводе, а потом становится почтово-телеграфным оператором Холмского почтового отделения. После 1970 г., уже на пенсии, пани Розалия, не привыкшая сидеть без дела, продолжает работать. В 1987 г. умер Григорий Чаус и в 1990 г. Розалия переезжает в Краснодар к старшей до-

чери, Валентине.

Пани Розалия является родоначальницей большой и дружной семьи. Ее взрослые дети дали жизнь многочисленному потомству. Сын Евгений живет в Холмском, работал техником-механиком промышленного оборудования, у него двое детей, Сергей и Наталья, и двое внуков, детей Натальи, Михаил и Елена. Младшая дочь Розалии, Людмила, переехала в Новороссийск, где и работает завучем местной гимназии, преподает английский язык, у нее двое детей, Вадим и Сергей.

В 2000 году ушла из жизни старшая дочь пани Розалии, Валентина, у которой также была дочь, Елена. Теперь пани Розалия живет с семьей сына Елены, со своим правнуком Михаилом.

Мы всегда с большой симпатией и



Пани Розалия с дочерью Людмилой

радостью встречаемся с нашей пани Розалией. Она прекрасно помнит многие польские стихотворения и особенно песни, которые пела еще в те далекие времена, когда ее жизненный путь только начинался.

С пани Розалией Чаус
беседовал
Александр СЕЛИЦКИЙ



ШЕСТЬДЕСЯТ ТРЕТЬЯ ТРАГИЧЕСКАЯ ГОДОВЩИНА

Пятого марта 1940 года Политбюро ЦК ВКП(б) приняло решение расстрелять без суда 14 700 военнопленных поляков, преимущественно офицеров, интернированных в Козельске, Старобельске и Осташково, а также 11 000 поляков, заключенных в тюрьмы западных областей Украины и Белоруссии. Большинство из них были взяты в плен после нападения Красной Армии на Польшу в сентябре 1939 года, либо арестованы органами НКВД на оккупированных территориях. Польские военнопленные, как кадры, так и резервисты, были цветом и гордостью польского народа.

С первых чисел апреля и по двенадцатое мая 1940 года коммунистические власти осуществили тщательно спланированное уничтожение узников всех упомянутых лагерей.

Из козельского лагеря около 4 500 человек было вывезено в тюремных вагонах через Смоленск. Их выгрузили на станции Гнездово, отвезли на "черных воронах" в Катинский лес и расстреляли на краю рва выстрелом в затылок, затем, сбрасывая их тела на дно. Часть узников была высажена в Смоленске, расстреляна во внутренней тюрьме местного УНКВД и тайно захоронена в общих могилах в Катинском лесу.

Из старобельского лагеря около 3 900 человек вывезли в Харьков, расстреляли выстрелом в затылок во внутренней тюрьме местного УНКВД и тайно захоронили во рвах на северной окраине Харькова.

Из осташковского лагеря около 6 200 человек вывезли во внутреннюю тюрьму Калининского УНКВД, расстреляли выстрелами в затылок, а затем тайно вывезли в окрестности поселка Медное под Калининском (современная Тверь) и захоронили в общих рвах. По непроверенным слухам часть тел узников погрузили на баржи и затопили в Белом море.

Из трех лагерей в живых осталось около 400 человек, которых, по мнению НКВД, можно было склонить к сотрудничеству с советской властью. В действительности на сотрудничество согласилось только 15 человек.

По имеющимся сведениям, подобным образом были расстреляны и тайно захоронены около 7 500 человек из 11 000 польских узников в тюрьмах Минска, Киева, Херсона, в тюрьмах Западной Украины и Западной Белоруссии.

Вскоре после этого, были депортированы вглубь России на спецпоселения члены семей расстрелянных.

Эти страшные факты были признаны двумя Президентами РФ.

Беспрецедентное по своей циничности истребление польских граждан, единственной виной которых было то, что в СССР они оказались классово чуждым элементом, остается незаживающей раной для каждого поляка.

Склоним головы в память о невинно убиенных.

Ромуальд СКОКОВСКИЙ

URODZINY CZŁONKÓW CENTRUM "JEDNOŚĆ" W STYCZNIU, LUTYM I MARCU



STYCZEŃ

4.01. – Irena Tyszczenko
6.01. – Michaiw Riabczykow
14.01. – Agnieszka Kałuża
19.01. – Antoni Grzelak
26.01. – Halina Bondarenko

LUTY

1.02. – Krystyna Nazarowa
1.02. – Aleksander Iwaniczenko

2.02. – Helena Owczynnikowa
4.02. – Borys Riabczykow
7.02. – Natalja Własienko
17.02. – Michajlina
Riabczykowa-młodsza
26.02. – Maria Staśkiewicz
28.02. – Ludmiła Kubrycka
29.02. – Andrzej Perminow

MARZEC

8.03. – Tatiana Chmielewska
15.03. – Felicja Mielica
17.03. – Michajlina
Riabczykowa-starsza
29.03. – Mikołaj Śmiacki
30.03. – Oksana Powszedna



DARMOWA WRÓŻKA

Ile ma lat Twoja nieznajoma?

Ile ma lat Twój nieznajomy?

Jeśli chcesz wiedzieć, kto w jakim miesiącu się urodził i ile ma lat, poproś tę osobę, aby w myślach pomnożyła miesiąc swego urodzenia (na przykład kwiecień, czyli 4 miesiąc) przez 2 (to będzie 8), dodała do tego 5 i pomnożyła to, co otrzyma, przez 50. Następnie do otrzymanej sumy (ciągle w myślach!) dodała swój obecny wiek i od rezultatu odjęła liczbę 365. Teraz dopiero niech poda ci to, co jej wypadło. Ty do tego dodajesz 115 i już wiesz, w jakim miesiącu urodziła się ta osoba i ile ma lat. Mianowicie – w otrzymanym rezultacie cyfry z lewej strony wskazują miesiąc urodzenia, a cyfry z prawej – wiek. Powodzenia i milego wróżenia.



HUMOR

KLUB MASZTALSKIEGO

Wchodzi Masztalski do sklepu i nie zamyka drzwi.

– Drzwi, Masztalski, w domu nie macie? – drze się sprzedawczyni.
– Mam, i taką cholerę jak wy też mam!

* * *

W sklepie z kapeluszami klient od godziny przymierza różne nakrycia głowy i w końcu mówi do sprzedawcy:
– Ten kapelusz najbardziej mi odpowiada.

– Możliwe, bo to jest ten, w którym pan przyszedł.

* * *

– Jak tam nowa kierowniczką sklepu?

– Niczego sobie.
– A nasza wszystko sobie...

* * *

– Czy jest dzisiejszy chleb?
– Jest tylko wczorajszy.
– A kiedy będzie dzisiejszy?
– Dzisiejszy będzie jutro.

* * *

Masztalski w szpitalu do pielęgniarki:
– Ale niedobre to lekarstwo, ohyda!
– Jakie lekarstwo? To obiad!

* * *

– Panie profesorze, to moja dziesiąta operacja ślepej kiszki.
– Odwagi, kiedyś napewno się uda!

* * *

W środku nocy pielęgniarka budzi pacjenta.

– Co się stało? – pyta zaspany chory.
– Zapomniał pan wziąć proszki na sen.

* * *

– Panie kelner, ta szklanka jest brudna.

– Coś podobnego! Pięciu gości z niej piło i żaden tego nie stwierdził.

* * *

– Kelner! W tym jajku jest kurczak!
– Chwileczkę, już dopisuję do rachunku.

* * *

Przychodzi baba z córką do lekarza. Córka jest piękna i seksowna. Lekarz od razu każe jej się rozebrać. Baba protestuje:

– Ależ panie doktorze, to ja jestem chora!

– To proszę pokazać gardło, – mówi lekarz.

Redakcja dziękuje Alie Fedynej za udostępnienie materiałów.

ПОЛЬСКИЕ
ВЕДОМОСТИ
№ 2, 2002 г.

Главный редактор:
Татьяна СОЛОДОВНИКОВА
Редакционная коллегия: Денис МИШИН,
Александр ПЕТРОВСКИЙ,
Александр СЕЛИЦКИЙ

Газета Польского Национально-Культурного Центра "Единство" (Краснодар)
Адрес редакции: 350040, г. Краснодар, ул. Ставропольская, 149. КубГУ.
ФИСМО. Комн. 253. Тел.: (8612) 26-56-08, факс.: (8612) 699-517.
e-mail: alexandersel@yahoo.com Заказ 18/2003. Тираж 150 экз.

WIADOMOŚCI
POLSKIE
Nr 2, 2002 r.

Redaktor naczelny:
Tatiana SOLODOWNIKOWA
Kolegium redakcyjne:
Aleksander KORWIN PIOTROWSKI,
Deniusz MISZYN, Aleksander SIELICKI

Pismo Polskiego Narodowo-Kulturalnego Centrum "Jedność" na Kubaniu
Adres redakcji: 350040, m. Krasnodar, ul. Stawropolskaja, 149. KubGU.
FISMO. Pok. 253. Tel.: (8612) 26-56-08, fax: (8612) 699-517.
e-mail: alexandersel@yahoo.com Zamówienie 18/2003. Nakład 150 egz.